

Lipiński znany i mniej znany

K r z y s z t o f R o t t e r m u n d

Dyskografia Karola Lipińskiego powiększa się szybko, nie tylko dzięki rodzimym artystom. Mamy już nagrania wszystkich czterech koncertów skrzypcowych mistrza, niektóre większe utwory na skrzypce z orkiestrą, a nawet dzieła symfoniczne i kameralne.

Na kolejnej płycie monograficznej z utworami Lipińskiego znajdujemy tym razem kompozycje na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu oraz na skrzypce solo. Są wśród nich utrwalone fonograficznie po raz pierwszy, niektóre już znane i wykonywane, inne zaś wydobyte z mroków zapomnienia. Powiedzmy otwarcie: nie wszystkie utwory stoją na wysokim poziomie artystycznym, ale przecież w dziewiętnastowiecznej epoce wirtuozów typowym było, że tytani klawiatury czy smyczka tworzyli też dziełka okolicznościowe, łatwe (do słuchania, niekoniecznie do wykonania) i przyjemne zarazem, schlebające gustom ówczesnych słuchaczy. Tak jest także z utworami Lipińskiego na omawianej płycie.

Rozpoczynają *Morceaus de salon*, wydane w Moguncji w 1842 roku bez numeru opusowego. To sześć miniatur, opartych na motywach Rossiniego, ujęte zgrabnie przez Lipińskiego na skrzypce i fortepian. Jest wśród nich słynna *La Danza. Tarantella napoletana*. Jak to się stało, że taki przebój włoskiego mistrza w transkrypcji naszego wirtuoza dotychczas był chyba zupełnie nieznan? Warto go mieć w repertuarze, chociażby jako świetną miniaturę na bis. Parę innych utworów z tego cyklu to też swoiste perełki, jeśli oczywiście przyjmiemy nieco inne kryteria oceny tego rodzaju muzycznej produkcji.

Trzy następne utwory – *Kaprysy* op. 29 na skrzypce solo (e-moll, Es-dur, D-dur) to bardzo poważne wyzwanie dla każdego skrzypka. Są długie (drugi trwa prawie 9 minut!), męczące, czy wręcz torturujące chyba każdego wykonawcę, napisane jednak w granicach dobrego smaku *a la* Lipiński właśnie, nie *a la* Paganini. Bartłomiej Nizioł gra je znakomicie, nie epatuje wirtuozerią, co pozornie tylko stoi w sprzeczności z wykonawczym i kompozytorskim *emploi* Lipińskiego (porównaj spór krytyków Paganini vs. Lipiński). Dlatego też w grze Nizioła nie słyhać wcale zmagania z karkołomnymi trudnościami technicznymi tych utworów, co świadczy o znakomitej kondycji wykonawcy. Wśród kaprysów jest najbardziej znany, D-dur nr 3, zwany niekiedy

„Trzepaczką”.

Kolejny utwór to typowy przykład chętnie uprawianej formy przez skrzypków wirtuozów XIX wieku – *Fantazja i Wariacje* – w przypadku Lipińskiego na tematy opery Belliniego *Sonnenbula*. Opus 23 Lipińskiego rozpoczyna *Introdukcja*, po której następuje temat i pięć numerowanych wariacji. A więc typowy szablon, schemat, wielokrotnie powielany przez dziesiątki (setki?) zarówno znanych, jak i, w większości, zapomnianych już dzisiaj ówczesnych muzyków, muzykantów i „muzycznych szarlatanów”. Kompozycja Karola Lipińskiego choć nie jest utworem dorównującym jego najlepszym dziełom, zawiera w sobie jednak swoiste „coś” nie pozwalające, przynajmniej podpisanemu, na machnięcie ręką i westchnienie rozczarowania. Może kryje się za tym postać włoskiego mistrza Belliniego i nienaganne technicznie opracowanie naszego skrzypka? Nie wiem. W każdym razie mogłem wysłuchać tego utworu bez zbytniego przymrużania oka (a raczej ucha). Na koniec polscy artyści wykonują krótką miniaturkę z cyklu nieopusowanych *Trzech melodii z opery „Parisina” Vincento Belliniego*. To także jeden z takich właśnie lekkich i przyjemnych utworów z *genre* tzw. muzyki salonowej – bezpretensjonalny, bez wyższych ambicji artystycznych, typowy przykład jednego z najbardziej popularnych nurtów ówczesnej twórczości, którą uprawiali także najwięksi nawet geniusze muzyczni XIX wieku. Wyjaśnienia wymaga tu jednak kwestia pomyłki, jaka zaistniała w tytule utworu. Otóż Bellini wcale nie napisał opery *Parisina*. Dzieło o takim tytule wyszło spod pióra Donizettiego i było w XIX wieku jedną z jego najpopularniejszych, często grywanych oper. Czy była to pomyłka samego Lipińskiego, czy też, jak przypuszcza Andrzej Wolański (list do Redakcji „Ruchu Muzycznego” nr 11 z 27 maja 2012 s. 42), pierwszego wydawcy utworu, jak dotąd nie udało się do końca wyjaśnić. Powstaje więc pytanie, co zrobić z zaistniałą „gafą”? Czy mamy prawo skorygować oryginalną nazwę utworu nadaną przez kompozytora i widniejącą na karcie tytułowej, nawet jeśli nie odpowiada ona prawdzie, czy też ją pozostawić? Józef Powroźniak, autor monografii skrzypka, podaje nazwę kompozycji jak na recenzowanej płycie, nie wspominając przy tym, że operę *Parisina* napisał przecież Donizetti. Tekst książeczki płytowej przedstawia jedynie szkic dotyczący życia i działalności artystycznej Lipińskiego, i nie opisuje bliżej nagranych kompozycji. Powinniśmy chyba uszanować i zachować pierwotny tytuł dzieła Lipińskiego, mimo ewidentnej pomyłki faktograficznej. Natomiast w programach koncertowych i nagraniach płytowych winna pojawiać się obok tytułu oryginalnego adnotacja o zamianie nazwisk dwóch włoskich kompozytorów, o czym dowiedzieliśmy się ponad półtora wieku później, dzięki Andrzejowi Wolańskiemu. To wszystko nie zmienia jednak faktu, że powstała w sumie udana i wartościowa płyta.

Karol Lipiński

Works for Violin & Piano

Morceau de salon:

1. *Li Marinari*
2. *La Serenata*
3. *La Danza. Tarantella napoletana*
4. *L'orgia. Arietta*
5. *La Pastorella dell'Alpi. Tyrolese*
6. *La Regata Veneziana*

Trois caprices op. 29

Fantasia and variations on "Sonnambula" by Bellini op. 23

Trois Melodies Italiennes de l'Opera "Parisina" par Vincenzo Bellini

III. Allegro

Bartek Nizioł – skrzypce

Paweł Andrzej Mazurkiewicz – fortepian

DUX 0878, 2011

Tekst niniejszy jest rozszerzoną i uzupełnioną wersją recenzji, jak ukazała się w „Ruchu Muzycznym” nr 8 z 15 kwietnia 2012 roku